

O konwencji i formach grzecznościowych w listach Narcyzy Żmichowskiej (w świetle przyjmowanej przez pisarkę epistolarnej roli przyjaźni)

Barbara Zwolińska

Barbara Zwolińska

O konwencji i formach grzecznościowych w listach Narcyzy Żmichowskiej (w świetle przyjmowanej przez pisarkę epistolarnej roli przyjaźni)

...boć przecież list nie księga — to jest mały dagerotyp przemiennej fizjonomii moralnego usposobienia, nie zaś wypracowany długimi godzinami portret¹.

Zainteresowanie czytelnicze dla lektury listów — zwłaszcza listów ludzi wybitnych — nie zmniejszyło się wcale wraz z opadnięciem fali epistolomanii, która utrzymywała się tak wysoko od połowy XVIII do połowy XIX wieku. W sytuacji współczesnej wydaje się być częścią zainteresowania dla literatury dokumentu osobistego: dzienników, pamiętników, różnego rodzaju refleksyjnych zapisków „bez daty”. Jeśli prawdziwa jest teza o dzisiejszym upadku sztuki epistolograficznej, być może lektura cudzych listów dawnych jest rekompensatą za brak uprawiania korespondencji, która miałaby sens głębszy niż szybka wymiana informacji².

Stefania Skwarczyńska, badając funkcję i strukturę listu, dostrzega w istnieniu tej formy swoiste sprzeczności, stwierdzając, iż natura listu jest pełna paradoksu. List w swoim podstawowym sensie i charakterze jest przede wszystkim na usługach codziennego życia, służy więc celom bezpośredniej użyteczności. Nie przynależy zatem do dziedziny sztuki literackiej. Ale

¹ N. Żmichowska, *Listy*, t. 1.: *W kręgu najbliższych*, opr. M. Romankówna, Wrocław 1957, s. 155; list do Erazma Żmichowskiego, Warszawa, jesień 1843.

² M. Czerwińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznaczenie i używanie*, Kraków 2000, s. 264.

tu pojawia się paradoks: list z jednej strony nie należy do literatury, a z drugiej bywa zaliczany w swych konkretnych realizacjach nawet do arcydzieł literatury światowej. Drugi paradoks to oscylacja między dialogiem a monologiem³. List to dialog między autorem a adresatem, ale także jest to dialog społeczny. List powstaje w sytuacji „sam na sam” swego twórcy, w nieobecności adresata, stąd jest on inkarnacją monologu. Innym paradoksem jest to, iż tworzywem listu jest język pisany, podczas gdy tworzywem większości utworów językowych, „obsługujących” praktyczne potrzeby życia, jest potoczny język mówiony. To zbliża list do literatury *sensu stricto*. Twory języka funkcjonujące w życiu potocznym są ulotne, efemeryczne. List natomiast poprzez utrwalenie w piśmie przewyższa właściwą im ulotność. Tego typu paradoksów jest wiele, gdyż list, przynależąc w zasadzie do literatury użytkowej, ma doraźny charakter, nie roszcząc sobie pretensji do ponadczasowości czy wyrażania dziejowego przesłania⁴.

Grażyna Borkowska, pisząc o listach Haliny Poświatowskiej, zauważyła, iż:

Spośród wszystkich możliwych typów dzieł literackich korespondencja jest najmniej systemowa, zwarta i kompletna. Czytelnik listów musi pogodzić się z gatunkową niejednorodnością badanego materiału. Nie sposób bowiem rozdzielić prawdy i zmyślenia, doświadczeń i autokreacji, szczerości i gry. Godząc się na tę nierozstrzygalność, bezpiecznie jest traktować listy jako literaturę, taką jednak, która nie zaciera swego związku z biografią, lecz wyrasta w jej cieniu i żywi się jej ciałem⁵.

Te podkreślane w różnych wypowiedziach ambiwalentne cechy listu (i odmiennego od niego dziennika) ma na uwadze Mieczysława Romankówna, badając epistolografię Narcyzy Żmichowskiej. Autorka komentarza do trzytomowego wydania listów Żmichowskiej stwierdza, że listy te nie były pisane z przeznaczeniem do druku. Jednakże sama autorka listów w maju 1864 roku napisała do Wandy Grabowskiej:

Kiedy mi wolno było dla samej siebie układać jakieś pośmiertne plany, wiem, że był ten najulubieńszy; ani jednego wiersza z listów moich nie byłabym oddała

³ Interesujące dla tej kwestii są rozważania J. Lalewicza w książce *Komunikacja językowa i literatura*, Wrocław 1975, w której zauważa, iż „Zarówno list, jak dziennik stanowią niewątpliwie «artykulację osoby wobec osoby» — różnią się tylko rodzajem adresata. List (...) nawet jeśli jest najbardziej egocentryczny; jeśli jest listem — wyznaniem, listem — ekspresją, skierowany jest *ex definitione* do jakiegoś Ty, do kogoś innego. List jest prostym przykładem porozumiewania się w systemie JA-ON”. Zob. tamże, s. 57.

⁴ Zob. S. Skwarczyńska, *Wokół teorii listu. Paradoksy*, [w:] „Pamiętnikarstwo Polskie” 1972, nr 4; S. Skwarczyńska, *List*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, Warszawa 1984, s. 581–582. Leszek Mikrus pisze: „Mimo iż nowsza teoria literatury odmawia listowi miejsca wśród gatunków literackich, umieszczając go wśród gatunków tzw. literatury użytkowej, uznanej za obcą funkcji estetycznej, bardziej zasadna wydaje się koncepcja Stefani Skwarczyńskiej, która podjęła próbę rehabilitacji artystycznej listu przez odniesienie do literatury użytkowej zasad sztuki stosowanej”. Zob. tegoż, *Listy z zagranicy Grzegorza Danilewskiego — reportera prasy petersburskiej*, [w:] *Sztuka pisania*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 101.

⁵ G. Borkowska, *Nierozważna i nieromantyczna. O Halinie Poświatowskiej*, Kraków 2001, s. 104.

„publiczności” pogrzebowej; nieraz jednak pragnęłam, aby nawet myśli moje nie dopowiedziane, „później”, och, później żyjących doszły...⁶.

Wyznanie owo kojarzyć się może z wolą wyrażoną w testamencie, jednakże byłby to testament specyficzny, literacki, kierowany do ewentualnych wydawców i czytelników — również korespondencji⁷. Ogrom powstałej epistolografii przekonuje, iż wymiana listów była wewnętrzną potrzebą autorki, potrzebą serca, nawykiem, a nawet koniecznością⁸. Niejednokrotnie Żmichowska dowodzi, iż listy od przyjaciół są dla niej strawą: żyje nimi, karmi się ich treścią, jak wyznaje w liście do Antoniny Grotthusowej z 14 stycznia 1853 roku:

Ja tutaj godziny życia liczę na listy z Warszawy odebrane. Karmię się zapisanymi przez was świstkami papieru⁹.

Niezbędność cudzego słowa, ale i konieczność pisania w równej mierze zdają się określać sytuację Narcyzy Żmichowskiej, która jako czynnik nieodzowny wszelkiego porozumienia podaje również sztukę wymiany myśli i umiejętność zrozumienia słuchacza:

Dziwna rzecz, dawniej każde słowo z taką ufnością pisałam! Zdawało mi się, że wszystko na tym zależy, aby powiedzieć lub wypowiedzieć się, dzisiaj widzę, że najtrudniejszą sprawą jest to, aby nas słuchano i usłyszano. Na papierze czy w rozmowie każdy więcej za swoją myślą pędzi, a w mówiącego i piszącego myśl wnikać zaniecduje¹⁰.

⁶ Cyt. za: T. Boy-Zeleński, *Narcyza Żmichowska*, [w:] idem, *Ludzie żywi*, Warszawa 1975, s. 221. Z drugiej strony, w liście do Seweryna Markiewicza z 18 grudnia 1866 roku autorka pisze o niestosowności przywłaszczania cudzej własności, jaką stanowią listy publikowane wbrew woli twórcy

⁷ Według Marii Woźniakiewicz-Dziadosz badacz korespondencji i jej wydawca, a nawet czytelnik występujący w roli intruza interpretującego dokument, wypowiedź intymną, nieprzeznaczoną pierwotnie do druku i upublicznienia. Zob. tenże, *List pisarza w przestrzeni autobiograficznej (Przypadek epistolografii Narcyzy Żmichowskiej)*, [w:] *Sztuka pisania*, op. cit., s. 238.

⁸ Pisze o tym na przykład w liście do Bibianny Moraczewskiej z 20 listopada 1846 roku: „List jest osobliwością w rozkładzie godzin moich”. Zob. N. Żmichowska, *Listy*, t. 2: *Rozdroża*, Wrocław 1960, s. 46; czy też w liście z 23 czerwca 1863 roku do Wincenty Zabłockiej: „[korespondencja] od was jest mi potrzebniejszą na własne moje wzmocnienie i ożywienie” (*ibidem*, s. 351). Jest to też często pojawiająca się refleksja w listach do Wandy Grabowskiej, 30 lipca 1862 roku Żmichowska napomina przyjaciółkę: „Chociaż swoją korespondencję chcesz na prostym «kronikarstwie» ograniczyć, wierz mi, że dla mnie zawsze to czymś więcej będzie” — *Narcyssa i Wanda. Listy od Narcyzy Żmichowskiej do Wandy Grabowskiej (Zeleńskiej)*, wyd. T. Zeleński (Boy), Warszawa 1930, s. 6. W innym liście (z 25 maja 1867) pisze o ożywczym wpływie listów przyjaciółki na swój stan zdrowia, zwłaszcza w momentach zmagania ze „zmorą apatii”: „Powiem ci teraz, że najnie spodziewanej w świecie odkryłam, iż twoje listy mogą mnie do pewnego stopnia galwanizować, a to, co pisziesz, wyraźnie jakąś ruchliwość w sparalizowanych władzach mego umysłu wywołuje” (*ibidem*, s. 185). — Zastanawiać się można, na ile tego typu zachęcanie przyjaciółek do częstych odpisów traktować jako formę grzeczności, na ile zaś jako potrzebę życia. Myślę, że w przypadku Żmichowskiej tę drugą ewentualność trzeba postawić na pierwszym miejscu.

⁹ N. Żmichowska, *Listy*, t. 2, s. 214. List ten powstał w okresie lubelskiego uwięzienia, co niewątpliwie komplikowało sytuację autorki.

¹⁰ *Ibidem*, s. 351. List do Wincenty Zabłockiej z 23 czerwca 1863 roku.

W jej przekonaniu listy stają się nie tylko dokumentem epoki, odzwierciedleniem czasów minionych, ale też uwiecznieniem chwil, ich zapisem, gwarancją trwałości pamięci.

Tadeusz Boy-Żeleński, portretując pisarkę w *Ludziach żywych*, stwierdził, iż rozłączenie z bliskimi skazało Narcyzę Żmichowską na pisanie listów, co odbyło się z uszczerbkiem dla jej twórczości literackiej. Ale też, jak zauważył, listy były dla pisarki nieodzowną formą kontaktu:

W listach tych, zwykle przesyłanych nie pocztą, ale poufną drogą, wypowiadała się bezpośrednio i szczerze. Te jej najdroższe przyjaciółki—entuzjastki to była jej publiczność, bliższa, prawdziwsza i więcej warta od innej. Listy Żmichowskiej (...) — to nieodzowny przyczynek do jej poznania, bardziej niż u któregośkolwiek innego pisarza. To natłok myśli, refleksji, zawsze żywych, bezpośrednich¹¹.

Swoją korespondencją Żmichowska wpisywała się w ówczesną modę, tendencję epoki¹². Romantyzm zasłynął bowiem z bogatej epistolografii: tych wielkich, wieszczów, ale i pomniejszych autorów. Epistolografia zatraciła swoją tradycyjną funkcję prywatnej informacji, wymiany myśli między dwoma uczestnikami pisanego dialogu, ale stała się też formą twórczości literackiej, autoprezentacją autora, któremu pisane przezeń listy stwarzały doskonałą okazję kształtowania swego oblicza prywatnego oraz wizerunku literackiego. Mieczysława Romankówna pisze, iż:

Listy udostępnione z przestrzeganiem wierności wobec autografów są niewątpliwie najlepszym źródłem faktów z zakresu życia autora, adresatów i z nimi związanych ludzi współczesnych, są one źródłem wiedzy o obyczajach, zwyczajach i zdarzeniach, słowem o historii pokolenia¹³.

Takie jest też znaczenie listów Żmichowskiej, ukazujących zarówno obraz epoki, jak też uzupełniających jej twórczość literacką.

Według Zygmunta Wasilewskiego epistolografia Żmichowskiej w dużej mierze pozostawała pod wpływem obyczajowo—stylistycznych konwencji epoki, co decydowało o egzaltowanej tonacji listów, a wreszcie — o utożsamieniu języka przyjaźni z językiem miłości¹⁴. Właściwy kontekst sytuacyjny dla listu odnajdowano więc w życiu, przypisując mu przede wszystkim walor użytkowy. Według Marii Woźniakiewicz—Dziadosz forma listu była Żmi-

¹¹ T. Boy-Żeleński, *Narcyza Żmichowska*, op. cit., s. 156.

¹² O romantycznym sposobie tworzenia listów Jan Trzynadłowski wypowiada się jednak niezbyt pochlebnie: „Prawda, że w okresie rozkwitu, a nawet przerostu manieri „listowania” (Romantyzm!), szczególnie w sytuacji braku szybkich środków masowego przekazu, ówczesnej ograniczoności działania prasy, list siłą rzeczy niejednokrotnie zmieniał się w jedno egzemplarzową „gazetę”, ale i wówczas granice nadawanych informacji w zdecydowany sposób wyznaczał i określał odbiorca. Czasami ogromne nieraz listy—traktaty (N. Żmichowska!), nawiązujące do poprzednich, co w korespondencji zupełnie naturalne, stanowiły całość dla siebie i nie dałoby się ich uznać np. za „rozdziały” owego *sui generis*, umownie to określając, pamiętnika”. (J. Trzynadłowski, *Male formy literackie*, Wrocław 1977, s. 93).

¹³ M. Romankówna, *Wstęp*, [w:] N. Żmichowska, *Listy*, t. 1, red. S. Pięgoń, s. 10.

¹⁴ Zob. Z. Wasilewski, *Aspazja i Alcibiades. Z dziejów powieści warszawskiej*, Warszawa 1935.

chowskiej szczególnie przydatna dla formułowania celów grupy Entuzjastek¹⁵, pozwalając zastąpić żywą, nieuporządkowaną, nieprzewidywalną w skutkach rozmowę uładowym, wyreżyserowanym zapisem programu. Inaczej mówiąc — umożliwiała intelektualizację tychże celów i duchowe przewodnictwo. Wąlor podtrzymywania więzi przyjacielskiej, szczególnie w momencie nieporozumień (w latach pięćdziesiątych doszło bowiem do rozdzwieńków między poznańską Entuzjastką, Bibianą Moraczewską, a Żmichowską i wzajemnych oskarżeń o despotyzm), zadecydował o znamienych przesunięciach w korespondencji z bezpośredniej rozmowy do intelektualnie i formalnie zdyscyplinowanego zapisu epistolarnego¹⁶. Na dyskursywny charakter listów wymienianych w gronie Entuzjastek, na dialogową strukturę tej korespondencji poważny wpływ miała sytuacja polityczna. Okres Wiosny Ludów i powstania styczniowego prowokował do wymiany zdań na temat metod zmiany biegu dziejów i udziału w tym procesie kobiet.

Zasada przyjaźni jest czynnikiem, który łączy różne osobowości piszących, zgodnie z założeniem listu romantycznego, który rozluźnił rygory kompozycji epistolarnej, związanej ze sztywnymi regułami intytulacji oraz formułami kończącymi list. Ekspozowanie własnej osobowości prowadziło w kierunku listu-wyznania, otwartego ku adresatowi, zawierającego spory ładunek prawdy psychologicznej. Formą manifestacji przyjaźni jest z pewnością serdeczny ton listu. Nawet wówczas, gdy nadawca upomina się o odpis na swój dawno wysłany list (co u Żmichowskiej jest wręcz manierą), robi to w formie łagodnego napomnienia. W listach Żmichowskiej do przyjaciółek (Wandy Grabowskiej, Bibiany Moraczewskiej, Tekli Dobrzyńskiej, Izabeli Zbiegniewskiej, Anny Kisielnickiej) wiele jest słów czułości, śmiało wyrażanych uczuć, a deklaracje przyjaźni (czy nawet miłości) zajmują spore partie tej epistolografii. Egzaltowany styl uczuć, choć przypomina sentymentalną konwencję czułych westchnień i łez, więcej wspólnego ma już z romantycznym marzeniem, aby żyć tak, jak się pisze. Oddalenie nie przeszkadzało w kontynuowaniu przyjaźni. List stawał się środkiem scalenia w przyjaźni, tworzenia iluzji obecności oraz bliskości. Słownik przyjaźni jest tu tożsamy z ję-

¹⁵ Na temat działalności i składu grupy Entuzjastek w literaturze przedmiotu istniało wiele nieporozumień. Uważano, że jest to grupa literacka (Piotr Chmielowski, *Autorki polskie wieku XIX. Studium literacko-obyczajowe*, seria 1, Warszawa 1885) lub konspiracyjna. Niekiedy łączono te dwie formy działalności, wyróżniając etapy w czasie (wcześniejszy i późniejszy). W nowszych badaniach przeważa przekonanie o feministyczno-emancypacyjnych dążnościach grupy. Zob. J. Bachórz, *Indywidualiści w gromadzie. Grupy literackie w Królestwie Polskim w okresie międzypowstaniowym*. [w:] idem, *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza i inne studia o romantyzmie*. Gdańsk 2003; G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996 (rozdz. *Sprawa Entuzjastek*); S. Kawyn, *Wstęp*, [w:] *Cyganeria Warszawska*, Wrocław 2004.

¹⁶ Por. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, *List pisarza w przestrzeni autobiograficznej*, op. cit. Kontynuowanie korespondencji nawet w sytuacji powstałych nieporozumień świadczy o tym, jak wielką wagę przykładala autorka listów do kultywowania przyjaźni „mimo wszystko”. Toteż to, co pisze Agnieszka Salska o korespondencji Emily Dickinson, wydaje mi się równie istotne w odniesieniu do epistolografii Żmichowskiej, która jest nie tylko objętościowo obszerna (niekiedy nawet zbyt rozwlekła i rozgadana), ale i „wierna”. Żmichowska, podobnie jak Dickinson: „Kultywowała listownie długotrwałe kontakty i przyjaźnie «na życie». Ta cecha pozwala wiarygodnie śledzić w korespondencji z tą samą osobą rozwój zainteresowań i stylu pisarskiego autorki” (A. Salska, *Od korespondencji do poezji. Listy Emily Dickinson*, [w:] *Literatura i komunikacja. Od listu do powieści autobiograficznej*, red. nauk. A. Blaim, Z. Maciejewski, Lublin 1998, s. 37).

zykiem miłości. O obu tych uczuciach korespondentka mówi w zasadzie tak samo, co prowadzi do wniosku, że ich intensywność i koloryt są zbliżone na tyle, iż uzasadniają swoistą wymiennność. O przyjaciółce mówi się jak o kochance. Odnalezienie się we wspólnocie podobnie myślących i czujących oznacza identyfikację z wyznawanymi przez przyjaciółki–Entuzjastki ideami. Język uczuć podkreślany w intytulacjach i formułach kończących list (na przykład: „moja dobra kochana”, „moja droga”, „twoja Narcyśka”, „wasza Narcyza”, „bądźcie zdrowi”, „życzenia zdrowia”), otwarcie się na osobę adresata, niejako dostosowywanie się do jego poziomu, wyrażana troska o zrozumiałość pisanych listów i wprost artykułowana chęć podtrzymywania epistolarnej przyjaźni, widoczna choćby we wspomnianych wyżej napomnieniach o opóźnieniach w pisaniu — wszystkie te cechy określają korespondencję Narcyzy Żmichowskiej.

Listy do Entuzjastek pozbawione są zdawkowej lakoniczności, obojętnej czy miarkowanej grzeczności, charakterystycznych dla listu współczesnego, co odpowiada prawdziwej potrzebie opisania przyjaźni, wypowiedzenia jej głośno, bez niepotrzebnych zawstyżeń i przemilczeń. Dzisiaj zabarwienie uczuciowe tych wypowiedzi może wzbudzić różne emocje i kontrowersyjne opinie. Wynika to zapewne ze zmiany konwencji manifestowania uczuć, zmiany obyczajowości i znacznego stonowania stylu pisania listów, w których wyrażanie silniejszych emocji dopuszcza się w korespondencji miłosnej, a nie przyjacielskiej. Toteż zapewnienia o gorącej przyjaźni, wzajemnej czułości, a nawet tęsknocie i miłości między przedstawicielkami tej samej płci, odbierane są jako zachowania niestosowne. Nie ulega wątpliwości, że „posiestrzenie”¹⁷ w opinii Entuzjastek upoważniało do stosowania szczególnego kodu, jakim był emocjonalny język korespondencji.

Ciekawym przykładem korespondencji utrzymanej w egzaltowanym tonie przyjaźni–miłości (dodatkowo w strategii epistolarnej: nauczycielka–uczennica) jest blok listów do i od Wandy Grabowskiej–Żeleńskiej. Na przestrzeni wielu lat Grabowska pisze do Żmichowskiej jak do kochanka¹⁸. Mimo że listy do Wandy Grabowskiej pragnęłaby Żmichowska stylizować na wymianę myśli bliskich przyjaciółek, równouprawnionych w wypowiedaniu swych sądów i ocen, jednak nie do końca jej się to udaje. Niedawna nauczycielka Wandy nie potrafi wyzbyć się mentorskiego tonu oraz dydaktycznych zapędów. Skłonności do pouczeń zdradza wówczas, gdy udziela Grabowskiej rad literackich, a nawet poddaje ocenie styl jej listów, gdy wytyka braki warsztatu pisarskiego, ale też wady, takie jak choćby obyczajowe zaco-fanie, nadmierna skromność i brak odwagi, gdy doradza wybór lektury, a nawet ostrzega

¹⁷ Do idei siostrzeństwa (z ang. *sisterhood*) nawiązuje zarówno XIX-wieczna, jak i współczesna myśl feministyczna, postulując zasadę solidaryzmu kobiecego, która miałaby stanowić skuteczną przeciwwagę dla męskiego braterstwa, idei często nabierającej zabarwienia seksistowskiego. Magdalena Środa, powołując się na przemyslenia Anne Ferguson, autorki artykułu *Feminist Communities and Moral Revolution*, [w:] *Feminizm and Community*, red. P. A. Weiss, M. Friedman, określa siostrzeństwo jako cnotę i zarazem szansę dla współczesnego feminizmu. Zwiększając kobiecą solidarność, wzmacnia jednocześnie kobiecą tożsamość przez „dyslokację sfery publicznej”. Zob. M. Środa, *Indywidualizm i jego krytycy. Współczesne spory między liberałami, komunitarianami i feministkami na temat podmiotu, wspólnoty i płci*. Warszawa 2003.

¹⁸ Wybawieniem było pojawienie się w życiu Wandy muzyka Władysława Żeleńskiego.

przed zbytnim zaangażowaniem uczuciowym młodszej korespondentki w ów przyjacielski związek. Niekiedy te niegrzeczne, zbyt obcesowe uwagi dotyczą drobiazgow, jak to będzie w liście z 13 maja 1863 roku, w którym Żmichowska zapytuje:

Czemu się skąpszą nie urodziłaś? Zapytanie to już nieraz mi przyszło na myśl, gdy widziałam tyle papieru zmarnowanego przy każdym twoim liście. Jak to można, kiedy się już pocztą korespondencję wyprawia, na wszystkie cztery strony ćwiartki nie zapisać¹⁹.

To, że Narcyza Żmichowska nie oszczędza na starannym zapewnianiu kartek i unika pozostawiania pustych miejsc, upoważnia ją, w jej mniemaniu, do wymagania tego samego od innych. Tu już wyraźnie pisze z pozycji nauczycielki–mentorki.

Genezę przyjaźni Narcyzy Żmichowskiej z Wandą Grabowską wyczerpująco przedstawia syn Grabowskiej — Tadeusz Boy-Żeleński, w portrecie autorki *Poganki* zamieszczonym w *Ludziach żywych*. Oto jak wspomina okoliczności spotkania się obu pań:

Na te ponure, beznadziejne lata, które nastąpiły po roku 1863, przypada najżywszy okres jej przyjaźni z Wandą, mimo że znajomość sięga dawniej. Zbliżenie z rodziną Grabowskich nastąpiło rychło po przeniesieniu się Narcyzy do Warszawy, gdzie w r. 1855. Zaczęło się od stosunków sąsiedzkich. Owo wsławione dzięki Żmichowskiej Miodogórze należało do Grabowskich. Panien Grabowskich było cztery. Julia, późniejsza Tetmajerowa, matka Kazimierza Tetmajera; Maria, później Władysława Kwietniewska; i Wanda, później Władysława Żeleńska, moja matka. Najstarsza, Zofia, nie wyszła za mąż, była tłumaczką popularnych angielskich powieści dla młodzieży, w których zaczytywały się całe pokolenia: *Małe kobiety*, *Dobre żony* etc.

Dziewczęta wczesnie straciły matkę; to było dość, aby im zjednać zainteresowanie i współczucie Narcyzy. Ze swoją pasją kształcenia, rozwijania młodych dusz, interesowała się ich wychowaniem. Najbliższe, najbardziej oddane sobie serce wyczuła w Wandzie; jakoż, mimo różnicy wieku, stosunek ten przerodził się w dozoną przyjaźń. Już w roku 1860 (Wanda miała wówczas lat 17) zaczyna się korespondencja, która miała trwać do końca. Epizod ten życia Narcyzy pozostał jej biografom prawie nie znany, ponieważ matka moja, mimo że fanatyczny kult dla Żmichowskiej przechowała do śmierci, o stosunku swoim do niej, o roli swojej w jej życiu mówiła bardzo mało; szanując zaś niechęć Narcyzy do ogłaszania prywatnych listów, korespondencji tej — z wyjątkiem paru listów — nie wydała drukiem nigdy. Korespondencja ta była dla mnie samego rewelacją. Przyjaźń z Wandą zajmuje w życiu Żmichowskiej zupełnie odrębne miejsce. Z dawnymi przyjaciółkami, owymi entuzjastkami, towarzyszkami wzlotów i prób młodości, rozdzieliło ją życie, oddalenie, troski, czasem wzra-

¹⁹ N. Żmichowska, *Narcyssa i Wanda...*, op. cit., s. 12.

stające różnice przekonań. Przy tym, w miarę jak własna młodość jej ucieka, Narcyza ciągnie raczej do młodości; do tego, co wnosi w życie zapal i nadzieję. Znajduje to wszystko w Wandzie, której jeżeli co zarzuca, to nadmiar „idealizmu”. Nazywa ją w listach do innych osób swoją „budzicielką”. „Witaj mi, dziecko moje, siostrzyczko moja, entuzjazmie mój ostatni... podwalino zupełny powstrzymująca upadek, aniele habakukowy, co mnie gwałtem, choćby za czuprynę, od ziemi odrywasz i w powietrzu unosisz. Witaj mi, Ty wszystka i rozmaita...” — tak pisze do Wandy w roku 1867. Ów rok 1867 stanowi może najżywszy okres tej przyjaźni. W każdym razie najżywszy okres wymiany listów²⁰.

Wandzie Grabowskiej, co niejednokrotnie podkreśla w listach do niej (na przykład w liście z 17 sierpnia 1868 roku) „zawdzięcza” nowych znajomych, bliskich. Boy pisze, iż korespondencja z Wandą Grabowską jest najobfitsza ze wszystkich korespondencji Żmichowskiej i „jedną z najważniejszych dla jej istotnego poznania”²¹. W zbiorowe wydanie listów pisarki (dwa tomy w 1885, trzeci w 1906) nie weszły jednak listy do Wandy Grabowskiej, choć zajęłyby cały tom. W przypadku tej korespondencyjnej przyjaźni można mówić o obopólnej korzyści, którą odnosiły obie strony. Żmichowska poprzez Grabowską zawierała nowe, cenne przyjaźnie i znajomości, Wanda Grabowska zaś czerpała ważne wskazówki i nauki, jak żyć nowocześnie, bezpruderyjnie, zgodnie z ideałami emancypacyjnymi. Żmichowska chciałaby dużo młodszą przyjaciółką (i uczennicą) kierować. Nawołuje ją między innymi do nauki, pisze o konieczności pracy i zdobywania pieniędzy. Słynny jest jej list z lipca 1865 roku o kapitalistycznej sile pieniądza, która utoruje drogę wolnościowym dążeniom kobiet. Uciekanie w abstrakcje postrzega Żmichowska jako wadę, jest przeciwna moralizowaniu w pisarstwie. Pisze o odpowiedzialności za stworzoną przez siebie literaturę. W liście z lutego 1869 roku „Tępi w tej dobrze — aż za dobrze — wychowanej pannie pruderię”, napisze Boy²². Denerwuje ją zbytnia skromność Wandy Grabowskiej. Sama pisarka nie bała się głosu opinii publicznej, była odważna, mimo że mogły się pojawić głosy o prowokowaniu opinii²³.

Wanda Grabowska jest budzicielką jej energii twórczej, Żmichowska sama o tym pisze w listach do młodej przyjaciółki, zwłaszcza w 1867 roku (jak w liście z 21 marca). 27 stycznia tegoż roku pisze do Grabowskiej o sobie:

Istotnie, Wando, niech Cię to nie upokarza, ale we mnie się „nigdy nikt” nie kochał; nikt nie miał we mnie tyle zaufania i wiary, żeby sobie i mnie powiedzieć: „Niech będzie żoną moją — bądź żoną moją...”²⁴.

²⁰ T. Boy-Żeleński, *Ludzie żywi*, op. cit., s. 199–200.

²¹ *Ibidem*, s. 215.

²² *Ibidem*, s. 203.

²³ Miała trudności z wydawaniem dzieł ze względu na cenzurę obyczajową.

²⁴ T. Boy-Żeleński, op. cit., s. 212.

Wobec takiego wyznania tym większego znaczenia nabiera bałwochwalcza, pełna uwielbienia przyjaźń Wandy Grabowskiej. Nieco upraszczając, można powiedzieć, że na Wandzie Żmichowska wypróbuje skuteczność oddziaływania głoszonych przez siebie hasel emancypacyjnych. Stara się kształtować młodą przyjaciółkę w duchu ideałów wolnościowych kobiet oraz pozytywistycznych reguł. „Stara się tedy niszczyć w Wandzie konwencjonalizm, pruderię, idealizm nawet, ów nieco zdawkowy idealizm”²⁵. Boy określa Żmichowską jako pozytywistkę, „męską głowę z kobiecym sercem, literacko wyprzedzającą epokę”²⁶. Przy tym jej pozytywizm i emancypacja liczyły się z realiami epoki, z możliwościami realizacji hasel formułowanych w duchu nowoczesności:

Wita powstający nowoczesny świat równości, świat pracy, świat pieniądza: kto tego nie rozumie, ten, jej zdaniem, nie rozumie nic; wyswobodzenie się z zależności materialnej da kobiecie wszystko, a nie jałowa wojna o hasła i programy²⁷.

Grabowska w listach do Żmichowskiej pisała w konwencji uwielbienia, językiem miłośnej egzaltacji, jak to ma miejsce w liście z 1865 roku:

Czy ja mogłabym przestać kochać swoją Wybraną? Ja jedna tylko taką miłość pojmuję — tę, o której tyle cudnych wiecznych słów powiedziała Poezja — nazwana egzaltowaną — nieprawdziwą, tak jak gdyby piękno, ideał, harmonia nie były prawdą; jak gdyby Bóg nie był tchnął duchem w człowieka...²⁸.

Co rusz przez listy Wandy Grabowskiej przewijają się słowa uwielbienia, jak wtedy, gdy porównuje swą respondentkę do pierwszych apostołów:

Życie jej upływało tak konsekwentnie jak pierwszych apostołów z Ewangelii. I tak np. mówi się nieraz, że ludowi należy się podniesienie moralnego poziomu, oświata. I ona to mówiła, ale u niej w ślad za słowem bezpośrednio postępował czyn²⁹.

Boy przytacza też inny fragment z listu Grabowskiej, nazywający Żmichowską „Ukochaną”, „Najdroższą”, „Jedyną”, i opisujący uczucie do niej:

Uczucie moje takie gwałtowne i niecierpliwe, takie niespokojne³⁰.

W liście z 9 grudnia 1871 roku Grabowska oczekuje akceptacji w oczach przyjaciółki dla swego narzeczonego Władysława Żeleńskiego:

²⁵ *Ibidem*, s. 226.

²⁶ *Ibidem*, s. 227.

²⁷ *Ibidem*, s. 226.

²⁸ *Ibidem*, s. 231.

²⁹ *Ibidem*, s. 244.

³⁰ *Ibidem*, s. 232.

Tak, ja jestem pewna, że Wam będzie dobrze razem, że pokochacie się nawzajem³¹. (...) A co mu dodaje wdzięku najistotniejszego w moich oczach, to wyemancypowanie się z przesądów, z ciasnoty arystokratycznej swojego otoczenia³².

Przyznaje się, że zanim go poznała, przebywała w „swoim świecie odrębnym, własnym, [czyli w świecie Gabryelli] że spoza tego koła zakłętego wyjść nie chce i nie potrzebuje”. Prosi Żmichowską o błogosławieństwo dla swego związku z Żeleńskim:

Droga Pani! posiadany skarb do tchórzostwa mnie usposabia. Niechaj nam Pani przysze słowo swojego błogosławieństwa³³.

Żmichowska z entuzjazmem reaguje na zamęcie Grabowskiej, o czym pisze w liście z 4 lutego 1872 roku do Zbiegniewskiej: cieszy ją to, gdyż była posądzona o odciążanie panien od takich kroków:

Nie uwierzysz, Ellino, co to dla mnie za pociecha takie zamążpójście Wandy. A toć wszystkie mamy i ciocie boczyły się na mnie, że młodym osobom w głowach przewracam, że niepodobne do urzeczywistnienia ideały stawiam im jako obowiązki. Ile razy zdarzyło mi się odezwać, że kobieta powinna z miłości tylko iść za męża, a przygotować się do tego moralnie i umysłowo w taki sposób, by jej natura mogła tylko zacność i rozum w wybranym przez siebie ukochać — ile razy, jak powiadam, zatraciłam z tej struny, wnet strach padał ogólny, że chyba namówione przeze mnie dziewczęta tak jak ja za męża nigdy nie pójdą. No, strach był przedczesny: i dziewczęta nie tak łatwe do przyjęcia „literackiej” rady, a mój własny przykład fatalnie zniechęcający. Teraz, zdaje mi się, jakby mi Wanda na usprawiedliwienie i ilustrację wszystkich moich przekonań stanęła; dawniej miałam Julię tylko jedną. Wyglądała jak przypadek. Lecz Wanda obok niej, nie licząc jeszcze jednej z jej sióstr, co równe miałyby do tego prawo, to już pewien komplet składa³⁴.

Boy, przeglądający listy matki pisane do Żmichowskiej, zauważa, iż „z niczym nie da się porównać ich entuzjazmu. To nie monografia ani studium literackie — to dytyramb, apoteoza, nieustający potok uwielbienia”³⁵. Wydanie listów do Wandy Grabowskiej, opatrzone znaczącym tytułem: *Narcyssa i Wanda*, kamufluje również pewne dwuznaczności w ich pozaepistolarnych kontaktach. Borkowska zauważa, iż

³¹ Jest to zastanawiające, iż Wandzie Grabowskiej zależy przede wszystkim na tym, żeby przyjaciółka „pokochala” jej narzeczonego, następuje tu więc zupełnie odwrócenie relacji ważnych w takim związku.

³² *Ibidem*, s. 234.

³³ *Ibidem*, s. 236.

³⁴ N. Żmichowska, *Listy*, t. 3: *Miodogórze*, Wrocław 1967, s. 103.

³⁵ T. Boy-Żeleński, op. cit., s. 240.

W tym związku Narcyza trzyma na dystans swą przyjaciółkę, która pisze w tonie najwyższego napięcia i udręczenia. Ze strony Wandy jest to stan erotycznej fascynacji, ze strony Narcyzy — lekka rezerwa, spowodowana przeświadczeniem o przemijalności czasu i emocji, niewiary w swoje siły³⁶.

W podobnej roli jak w listach do Wandy Grabowskiej realizuje się Żmichowska w korespondencji do Anny Kisielnickiej, która była jej uczennicą w latach 1841–1843. Między pannami szybko zawiązała się przyjaźń, czemu sprzyjała niewielka różnica wieku. Przyjaźń ta zaowocowała bogatym zbiorem listów pisanych w latach 1843–1876. Zwracając się do Anny Kisielnickiej w liście z 20 października 1848 roku „kochanko moja”, „drogie, jedyne dziecko moje”³⁷, Żmichowska akcentuje równorzędno–podrzędny stosunek między korespondentkami. Anna Kisielnicka jest kochanką, a jednocześnie dzieckiem, choć są to dwa odrębne miejsca w hierarchii wartości. Dziękując jej za listy i namawiając do używania świata, kończy swoje zwierzenia w sposób jakże dla niej charakterystyczny:

...tak mi się zdaje, że cię pieszczę i całuję, że ci modlitwą dobrych błogosławię życzeń. Kochaj mnie zawsze, bo ty świętsza jesteś, gdy kochasz³⁸.

Dając jej miłość, czułość i pamięć, tego samego oczekuje od swej adresatki, przemyślnie tłumacząc się ze swego egoizmu, jakoby miłość uświęcała osobę kochającą. Ów ton czulej serdeczności utrzymany zostanie konsekwentnie przez cały okres korespondencji, bowiem 28 października 1873 roku w liście wysłanym z Dębowej Góry powtórzy się wręcz analogiczny zwrot:

Ściskam cię, całuję, pieszczę jako moją Nucię najjedyniejszą³⁹.

Grzeczność wymaga też wyrazić dbałość o dobre samopoczucie adresatki:

Wiele mi, bardzo wiele na tym zależy, abyś mię o zobojętnienie, o brak pamięci nie posądziła, Nuci u moja serdeczna⁴⁰.

Skala zjawiska owej demonstrowanej czułości nie jest może tak wielka jak w przypadku korespondencji do Erazma Żmichowskiego (tutaj już wręcz Narcyza Żmichowska pisze zgodnie z konwencją listów miłosnych), ale z pewnością i w listach do Anny Kisielnickiej jest ono zauważalne.

Strategia przyjacielska organizuje styl większości listów Narcyzy Żmichowskiej. Właściwością jej korespondencji jest bowiem skłonność do podtrzymywania tego typu układów

³⁶ G. Borkowska, *Cudzoziemki*, s. 144. Z drugiej strony tego typu fascynacje osobowością nauczycielki ze strony uczennicy, poszukującej wzoru, autorytetu, a niejednokrotnie prowadzące do erotycznych marzeń czy inklinacji nie należą do rzadkości. Nie można ich odbierać w kategoriach nowinkarskiej sensacji.

³⁷ N. Żmichowska, *Listy*, t. 1, s. 377.

³⁸ *Ibidem*, s. 352. List z Obiezierza, po 24 grudnia 1844 roku.

³⁹ *Ibidem*, s. 463.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 464. List z 2 czerwca 1876 roku z Warszawy.

przyjacielskich. Jak zauważyłam wcześniej, nawet wówczas, gdy figura autorki początkowo wpisana zostaje (często przez odbiorcę) w rolę nadrzędną — tak jak to było w przypadku strategii nauczycielka–uczenica — to najczęściej pisarka sama z tej roli wychodzi, oscylując ku stylowi przyjacielskiej pogawędki czy wymiany zdań utrzymanej na zasadzie równorzędnej pozycji obu piszących. Nie ma w tym nic dziwnego, zważywszy, że przyjaźń i miłość siostrzana organizują życie uczuciowe Narcyzy Żmichowskiej, a listy do rodziny i przyjaciół są skutecznym sposobem podtrzymywania i pielęgnowania tych uczuć w sytuacji przymusowego oddalenia. Nawet jednak w wyodrębnionej przeze mnie strategii przyjaciółki można zaobserwować znaczącą niezmienną, zważywszy na różnice celów, które w różnych przypadkach listy miały spełniać. W listach do przyjaciółek z kręgu Entuzjastek Żmichowska w zasadzie harmonijnie łączy cel użytkowy (list jako forma porozumienia na temat prowadzonej działalności) z towarzyskim oraz intelektualnym (list jako przyjacielska „pogawędka”, w sytuacji, gdy bezpośrednie kontakty były ograniczone). Przykładem tego typu realizacji roli przyjaciółki są listy Żmichowskiej do Bibianny Moraczewskiej.

Żmichowska jako korespondentka Moraczewskiej występuje w ściśle określonych rolach prywatnych: przyjaciółki, duchowej siostry, oddalonej uczestniczki wspólnoty towarzyskiej⁴¹.

Przyjaźń z Moraczewską opierać się mogła na podobieństwie zainteresowań i zajęć, gdyż obie panie nie tylko miały ambicje literackie, ale również aktywnie udzielały się w konspiracji. Ostateczne zerwanie przyjaźni nastąpiło około roku 1862, choć pisemne kontakty, podjęte przez Moraczewską przed śmiercią pisarki, trwały aż do 1876 roku. Listy do Bibianny Moraczewskiej otwierają drugi tom zbiorowego wydania korespondencji Żmichowskiej do różnych adresatów, i zajmują pokaźną jego część. Według Marii Woźniakiewicz–Dziadosz egzaltowany, a nawet miłosny styl wypowiedzi Żmichowskiej w listach do Moraczewskiej narzucony został przez konwencję posiestrzenia, powszechnie praktykowaną w gronie Entuzjastek. Stosowane przez Żmichowską odmiany *salutatio* podkreślają zażyłość łączącą przyjaciółki oraz uczuciową egzaltację. W latach pięćdziesiątych drogi obu przyjaciółek i działaczek zaczynają się rozchodzić. Pogłębiający się rozdźwięk powoduje zmianę stylu na bardziej powściągliwy. Żmichowska zaczyna się skupiać na wyjaśnianiu nieporozumień wynikających w czasie bezpośrednich spotkań i rozmów. Oskarżając się wówczas o wzajemny despotyzm, w listach próbowały naprawiać błędy emocjonalnej rozmowy. List stwarzał szansę modelowania swego wizerunku zgodnie ze stawianymi sobie wymaganiami. W przypadku obu przyjaciółek nie tylko zastępował bezpośredni dialog, ale znacznie go przewyższał szczerością, grzecznością i skłonnością do naprawy narzuconych przyjacielskich stosunków. List wymagał niejako ugrzecznienia, „spuszczenia z tonu”, ułdzenia „chropowatości” nerwowej rozmowy.

⁴¹ M. Woźniakiewicz–Dziadosz, *List w przestrzeni autobiograficznej*, s. 238.

Listy do Bibiany Moraczewskiej powstawały w ciągu trzydziestu dwóch lat, obejmując różnego rodzaju doświadczenia, zawirowania życiowe, przemyślenia i refleksje. O ścisłym związku przyjacielskim świadczą nie tylko liczne serdeczności, którymi Żmichowska szafuje w swojej korespondencji, ale też rodzaj przesłania, zamieszczonego w liście z 20 grudnia 1876 roku, kiedy to postarzała, chora, umierająca żegna się z przyjaciółką:

Względem siebie mam kilka lichych tylko osobistych życzeń: chciałabym raz jeszcze słówko mieć od ciebie, chciałabym, żebyś ostatnie szczątki wspólnych znajomych naszych pożegnała w moim imieniu⁴².

Moraczewska obarczona więc zostaje misją, ma wypełnić ostatnią wolę pisarki–korespondentki.

Właściwością listów Żmichowskiej kierowanych do grona przyjaciółek, zwłaszcza Entuzjastek, połączonych wspólnotą wyznawanych poglądów oraz idei, niekiedy podobnym losem (na przykład epizodem więziennym), jest w wielu wypadkach zastosowanie poetyki listu zbiorowego. Jest to styl właściwy dla tego typu związków, nawet wówczas, gdy będą to związki nieformalne. W myśl tej konwencji zakładano wspólną lekturę listu w gronie przyjaciół lub przekazywanie epistoły z rąk do rąk. W ten sposób list, adresowany do określonego odbiorcy, za zgodą autora przechodził do następnego, często z dopiskiem tego, kto poznał już treść listu i zamieszczał własne refleksje bądź komentarze. List więc pokonywał znaczne odległości, trafiając do wielu adresatów. Praktykowano też inny sposób wspólnej lektury, a nawet tworzenia listu: tak zwane dopiski do pierwotnego tekstu, dzięki czemu list stawał się faktycznym łącznikiem i ogniwem przyjaźni. O tym, że tego typu praktykę stosowała Narcyza Żmichowska i jej przyjaciółki, świadczą zarówno intytulacje mające charakter zwrotu zbiorowego (wymienianie adresatek z imienia), formuły pozdrowień, jak i bezpośrednie zwroty i zapytania kierowane do konkretnej osoby. W takiej sytuacji „adresat główny” stawał się często pośrednikiem wypełniającym dodatkową misję, informując nie tylko o swoich doświadczeniach i sprawach, ale i przekazując wieści od przyjaciół znanych obu stronom. Można to nazwać szczególnego rodzaju paktem epistolarnym, zgodnie z którym grono przyjaciółek dopuszcza się do wspólnych tajemnic⁴³. Praktyka zacierania indywidualnej odrębności oraz odejścia od intymnego charakteru listu tylko pozornie przeznaczała go do publicznej wiadomości. Naprawdę dotyczył grona wybranych, zgodnie zresztą z wyznaczonymi przez nadawcę rolami.

Maria Woźniakiewicz–Dziadosz pisze, iż:

...prywatno–oficjalna formuła epistoły jest charakterystyczna dla ówczesnych sposobów funkcjonowania grup nieformalnych, jaką stanowiły niewątpliwie entuzjastki⁴⁴.

⁴² N. Żmichowska, *Listy*, t. 2, s. 193.

⁴³ Technikę tego typu bardzo często spotkać można w listach do Bibiany Moraczewskiej.

⁴⁴ M. Woźniakiewicz–Dziadosz, *List w przestrzeni*, ..., s. 239.

I dalej dodaje:

Mimo kłopotów z przesyłkami, gdy poczta nie budziła zaufania i musiały one wędrować nierzadko drogami przez „okazję”, wymiana listów stanowiła podstawę więzi grupowej. Dowodzi tego powszechna wśród entuzjastek praktyka dzielenia się listami; kierowane na ręce jednej adresatki przeznaczone były dla wszystkich przebywających w danej okolicy, fragmenty przepisywane z jednego listu przekazywane bywały do innych osób, potwierdzając tak często pojawiającą się w korespondencji Żmichowskiej formułę wspólnoty: „my wszystkie”⁴⁵.

W konwencji listu zbiorowego utrzymany jest niejeden list adresowany do Bibiany Moraczewskiej. Przykładem tego jest list z Kurowa, pisany w drugiej połowie czerwca 1845 roku, kiedy to przed wyjazdem za granicę Żmichowska w patetycznych słowach żegna się z gronem przyjaciółek, czy też gdy w innym liście martwi się o Paulinę Zbyszewską, i prosi swoją adresatkę Bibianę o listy do teźże Pauliny (Warszawa, około 12 sierpnia 1846). List z około 23 września 1846 roku z Warszawy to już najwyraźniej wspólna epistoła do przyjaciółek — Tekli i Bianki. Czując się zawiedziona na znajomości ze Zbyszewską, prosi przyjaciółki o przychylne uczucie dla siebie:

Och! bo ja także bywam zazdrosną, zazdrosną was — o was to już nie tyle. Najpierw wszystkim, których poza wami kocham, wolno jest was więcej kochać ode mnie — tylko wy mnie równo z sobą, a nie mniej od innych kochajcie⁴⁶.

W liście z 27 listopada 1846 roku zastosowany został zwrot zbiorowy do przyjaciółek: Bianki, Tekli, Heleny. Jego autorka stale pragnie zapewnień, że ją kochają, dopomina się o listy (np. w liście z pierwszej połowy grudnia 1846 roku). Niejednokrotnie też sama upewnia przyjaciółki o swej miłości do nich, jak to czyni w liście z 9 czerwca 1847 roku, wysłanym z Rzeczycy:

Listem więc przynajmniej i ręką bryftregiera zapukam do drzwi waszych, moje dwie, jak tam jesteście razem; moje trzy, jak tam razem was kocham⁴⁷.

W innym liście z Lublina (bez daty dziennej) z 1853 roku zwraca się do przyjaciółek:

Bianko, Teklo, dobre siostry najlepszych dni mego życia⁴⁸,

a jeszcze wcześniej, w liście pisany w więzieniu lubelskim przed 9 lutego 1852 roku, wręcz łączy przyjaciółki w jedną osobę, swoistą dwój-jednię, wyznając:

⁴⁵ *Ibidem*. s. 239.

⁴⁶ N. Żmichowska. *Listy*. t. 2, s. 44.

⁴⁷ *Ibidem*. s. 62.

⁴⁸ *Ibidem*. s. 84.

Najdroższa Teklo–Bianko. Pamiętam, że kiedyś czytałam francuską powieść o dwóch siostrach zrośniętych; otóż wy dwie tak jesteście zrośnięte w myśli mojej i w sercu moim, że was zawsze razem wspominam i nazywam sobie⁴⁹.

Wyznaję, że listy od i do przyjaciółek trzymają ją przy życiu.

Czuły ton listów Narcyzy Żmichowskiej do przyjaciółek to ich kolejna cecha, dzisiaj odbierana jako nadmierna egzaltacja lub przesada, na przykład wtedy, gdy w liście z sierpnia 1846 roku z Rzeczyca zapewnia adresatkę o swojej do niej miłości, zwracając się do niej w zakończeniu listu jak do kochanki:

Bądź mi zdrowa, moja biała, moja jasna. Całuję śliczne ząbki twoje⁵⁰.

Równie dziwne zwroty, zważywszy, że pisze je kobieta do kobiety, pojawią się w liście z 9 września 1857 roku, datowanego w Karlsbadzie: „Całuję usteczka twoje z białymi ząbkami”⁵¹, podobnie jak w tym z 2 grudnia 1856 roku z Rzeczyca, gdy żegna przyjaciółkę następującymi słowami:

A teraz bywaj mi zdrowa, kochana, jedyna moja⁵².

Przesadnie serdeczne słowa wymkną się jej w liście z 24 września 1849 z Rzeczyca, kiedy napisze:

Całuję siwoniebieskie jasne oczki twoje, a pamiętaj donieść Tekli autentycznie, że jej czarne włosy całuję także⁵³.

Tego typu ton utrzyma się do końca prowadzonej korespondencji, gdyż w liście z 24 kwietnia 1861 roku z Warszawy autorka wyzna swą wielką radość z powodu przyjazdu przyjaciółki:

...kiedy ja właśnie od niepamiętnego czasu niczyjemu przyjazdowi tak się nie ucieszyłam jak właśnie przyjazdowi Tekli i dawno już „nie czułam”, że tak kogoś kocham, jak ją teraz kochałam⁵⁴.

Podobnie będzie z pożegnaniem, tym razem Bibianny Moraczewskiej:

Żegnamy cię, Bianeczko, wszystkie, które cię tak kochamy myślą, mową, sercem, słowem, przeznaczeniem, uwielbieniem... i ja też⁵⁵.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 79.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 40.

⁵¹ *Ibidem*, s. 112.

⁵² *Ibidem*, s. 108.

⁵³ *Ibidem*, s. 71.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 187.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 191. List z 25 kwietnia 1861 roku z Warszawy.

Lektura korespondencji Żmichowskiej do przyjaciół i znajomych przekonuje, że role epistolarne kształtowane były odmiennie, a w związku z tym styl listów, zakres poruszanych tematów i oczekiwań odnośnie do treści potencjalnych odpowiedzi, też był zróżnicowany. Grażyna Borkowska, zastanawiając się nad znaczeniem listów pisarki, doceniając ich wspaniały publicystyczno–eseistyczny styl i nadając im miano „arcydzieł polskiej epistolografii postromantycznej”⁵⁶, w sposób następujący podsumowała fenomen „przylegania osoby (epistolograficznej) adresata” do różnych odbiorców:

Tak rozumiem np. szerszy wydzźwięk korespondencji, adresowanej do osób bardzo różnych pod względem intelektualnym, z którymi pisarka utrzymuje jednak żywy, niewymuszony kontakt. Reakcja przyjaciół na osobę Żmichowskiej jest też nadzwyczaj spontaniczna, ponieważ element intelektualnej przewagi zostaje zneutralizowany wyraźnym, i obustronnie akcentowanym, poczuciem wspólnoty losu i „interesów”⁵⁷.

W listach do rodziny i przyjaciół zaskakuje wielość poruszanych spraw i ich ujęcie w mini-rozprawki, felietony, a nawet improwizacje, co wskazuje na ich cechę literackiej obróbki, opracowania i unikania typowej w epistolografii skłonności do pośpiechu, prowizorium, ulotności, efemeryczności. Przy tym autorka przyjmowała na siebie różne role, dostrajając się do sytuacji i osoby odbiorcy. Nie jest czymś wyjątkowym, że inaczej wypowiada się Żmichowska w roli kochającej siostry (zbliżając się w tym przypadku do stylu wypowiedzi charakterystycznej dla korespondencji miłosnej), inaczej jako nauczycielka pisząca do uczennicy (przybierając ton mentorski, jak to ma miejsce w listach do Wandy Grabowskiej), a jeszcze inaczej, gdy porusza kwestie narodowe i roztrząsa problemy polityczne (w listach do Seweryna Elżanowskiego czy Henryka Wohla). Stopień zażyłości decyduje o mniej lub bardziej oficjalnym tonie wypowiedzi. Jeśli w listach do przyjaciółek wypada pisać o kapeluszach i sukniach, ukochanemu bratu zwierzyć się z powodów niechęci do zamęścia, to czynić tego nie można w korespondencji do poznanego przez przyjaciółkę Ludwikę Feliksa Michałowskiego, którego propozycję „posiestrzenia” pisarka zdecydowanie odrzuca jako zastrzeżoną dla rodziny i grona Entuzjastek.

⁵⁶ G. Borkowska, *Cudzoziemki*, s. 62.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 132.